

GRANICA – KLUCZ II

WYPRACOWANIE:

Na podstawie analizy podanego fragmentu Granicy prześledź emocje, refleksje, zachowania Zenona i Elżbiety i odpowiedz na pytanie, czy człowiek jest wyjątkiem czy schematem? Rozważając problem, zwróć uwagę na postępowanie rodziców bohaterów i innych osób w podobnych sytuacjach.

Granica (fragment)

Musiał mówić. Uczuwał w tym ulgę, gotową łatwość, gorzką przyjemność. Wyznawał Elżbiecie swą zdradę – jakby to było już przewidziane, wiadome z góry. Przypominał sobie, jak tak samo ojciec wyznawał matce swoje winy. Ale wtedy to było śmieszne.

Umilkł i usłyszał nad głową szept Elżbiety:

- Słucham.
- Ona przychodziła jeszcze później.
- Przez cały ten czas?
- Tak.
- Kiedy przychodziła?
- Nie pamiętam. W poniedziałki i czwartki – poprawił się zaraz. – Rano. Ogrzewał w dłoniach ręce Elżbiety, bo były zimne.
- Ona tu jest w mieście?
- Tak, jest w służbie. W te dni chodzi na targ.

Wydawało mu się, że roześmiała się w ciemności. Ale to było niemożliwe.

- Słuchaj Elżbieto, nie powinnaś patrzeć na to tak, jak to wygląda. Powiesz, co zechcesz – i tak będzie, jak będziesz chciała. Ale musisz to zrozumieć, ty właśnie musisz, że to nie jest jak zawsze, że to nie jest takie pospolite, że tam ona, a tutaj ty. Tak często bywa, ja wiem, ale to tylko pozór jest taki... A dno jest inne.

Nie umiał powiedzieć, na czym polega ta różnica. Chyba że każda rzecz najpospolitsza od wewnątrz jest jedyna. Ale już mówiąc myślał, że wewnętrzny stosunek do tych rzeczy jest złudzeniem perspektywy, że nie orzeka o niczym. Zostaje fakt ordynarny i nagi, schemat nie pozostawiający żadnej wątpliwości. Justyna była w samej rzeczy uczciwą dziewczyną, którą uwiódł, korzystając z jej zachowania. Elżbieta była narzeczoną, którą zdradził. To ostatecznie było istotne, taki faktyczny stan rzeczy.

Tymczasem Elżbieta nie odzywała się wcale. I Zenon myślał: „Może to nie jest pozór. Może wszystko jest takie, jak wygląda. I to czym jesteśmy dla ludzi, jest ważniejsze, niż to, czym jesteśmy we własnych oczach.”

- Elżbieto... – Ponieważ ciągle milczała, powiedział: – To jeszcze nie wszystko. Jest gorsza rzecz. Ona jest teraz w ciąży. I właśnie...

Na ten raz Elżbiecie udało się wyrwać z jego powstrzymujących rąk. Zastąpił jej drogę we drzwiach domu, unieruchomił w objęciu. Jego ramiona zwały się na jej plecach, zaskoczyły na siebie jak szczęki buldoga. W tym żelaznym uchwycie łapała oddech.

- Nie pójdziesz – powiedział. – Zostaniesz.

To, czego chciał, to był boleborzański schemat. Musiała przebaczyć.

Ten układ spraw powtarzał się wiernie aż do szczegółów. Elżbieta została. Nie szamotała się już, stała cicho. „Nie można krzyczeć, nie można nic zrobić” – myślała.

Cały świat jest taki. Od dzieciństwa męczyła się tym, że matka miała kochanków. Słuchała potem okropnych rozmów starych kobiet o życiu, rozmów ciotki z panią Łucją o mężczyznach. Już dawno domyśliła się, co to były te przedmioty w kasie wuja Kolichowskiego, znalezione przez żonę po jego śmierci. I wiedziała, na jaką chwilę trafiła przychodząc za wcześniej na lekcję do panny Wagner, gdy

czerwony i jakby pijany cudowny Awaczewicz otwierał jej drzwi.

Cały świat jest taki – życie dziejące się obok, za zasłoną. Jej wstręt dziecinny do tych spraw odrzucał ją zawsze gdzieś na ubocze istnienia.

Teraz oto podeszły tak blisko, jak dotąd nigdy. Ogłuszyło ją, oślepiło jej oczy, zalało ogniem męki całe ciało. „Widocznie byłam winna, widocznie coś takiego jest we mnie, jeżeli to mogło się stać” – myślała. Jeszcze raz pogłaskała ręką jego włosy – gładko uczesane, świecące, brązowożłote nawet w cieniu. Ale była zgroza w tym dotknięciu i przeszywające wzruszenie.

– Ja wiedziałem, że mi przebaczysz – mruczał z ustami w jej dłoniach – że mi w tym dopomożesz...

Jej ręce wciąż były sztywne. – Czy jestem teraz dla ciebie wstrętny, Elżbieto?

– Nie – wyjąkała. I uczuła, że jego usta gnioł jej usta. Zwinęła się jakby z fizycznego bólu i znów chciała się wyrwać. Znów ją przytrzymał.

Ale powiedział: – Jeżeli nie chcesz, jeżeli nie możesz, powiedz tylko – ja odejdę.

Zaprzeczyła głową. – Nie, nie mówiła cicho, żeby nie zadrasnąć głosem hamowanego szlochania, od którego dygotała.

Zaledwie widział w mroku jej twarz, którą całował – małą, pociemniałą i gorącą.

KLUCZ ODPOWIEDZI

CO MOŻNA WYDOBYĆ Z PODANEGO FRAGMENTU?

SCENA W KONTEKŚCIE CAŁEGO UTWORU:

- Jedna z najbardziej istotnych scen w powieści, w której bohater przyznaje się do zdrady przed narzeczoną, ujawniając tym samym swój romans z Justyną. Z pozoru banalna, ograna literacko staje się punktem wyjścia do głębokich rozważań na temat człowieka.
- Zderza ze sobą subiektywną, indywidualną opinię Zenona na temat własnego postępowania z obiektywną wymową jego czynów, ilustrując w ten sposób jedną z głównych myśli filozoficznych utworu, *że to czym jesteśmy dla ludzi, jest ważniejsze, niż to, czym jesteśmy we własnych oczach*.
- Konfrontując ze sobą siłę obiektywnych faktów tworzących społeczny wizerunek jednostki z jej intencjami i dążeniami, staje się pretekstem do rozważań na temat motywów postępowania człowieka a tym samym do odpowiedzi na zasadnicze pytanie utworu: kim jest człowiek – schematem czy fenomenem? Czy zachowuje się w sposób podobny do innych, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji czy jest wyjątkowy, niepowtarzalny, jedyny?

ZIEMBIEWICZ W ŚWIELE PRZEDSTAWIONEGO FRAGMENTU:

- Bohater uświadamia sobie, że poprzez romans z Justyną powtarza boleborzański schemat ojca, mimo że nigdy nie tolerował jego zrad, uważając je za śmieszne i niemoralne.
- Zachowuje dystans wobec romansów ojca ale ulega sile środowiskowych obciążeń – kształtuje w sobie te same nawyki, którymi wcześniej pogardzał, jakby przyjmując je za coś niezależnego od jego woli.
- Zdaje sobie sprawę, że znalazł się dokładnie w takiej samej sytuacji, jak przed laty jego ojciec, kiedy prosił matkę o wybaczenie – Zenon również musi przed Elżbietą przyznać się do swojego podwójnego życia, bo znajomość z Bogutówną zaszła za daleko (ciąża kochanki).
- Ocenia się w sposób mało krytyczny, nie ma sobie wiele do zarzucenia, odsuwa myśl, że dopuścił się rzeczy niegodziwej wręcz obrzydliwej.
- Chcąc odzyskać szacunek Elżbiety, wkłada się w niejasne, mętne wytłumaczenia. Usiłuje przekonać narzeczoną, że nie był to pospolity, trywialny romans ale coś znacznie bardziej skomplikowanego, trudnego do wyjaśnienia.
- Za oczywiste uznaje, że narzeczoną mu przebaczy tak, jak matka przebaczała ojcu i oczekuje takiej reakcji ze strony Elżbiety.

- Demaskuje się jednak wobec samego siebie – w głębi duszy przyznaje, że czyny przemawiają przeciwko niemu: uwiódł uczciwą dziewczynę i zdradził narzeczoną.
- Ma świadomość, że w świetle opinii publicznej pozostanie na zawsze cynicznym uwodzicielem i ten fakt budzi w nim przerażenie.

ELŻBIETA W ŚWIECIE PRZEDSTAWIONEJ SCENY:

Jest zaszokowana, wstrząśnięta wyznaniem Zenona.

- Przeżywa głęboki dramat osobisty, czego dowodem są jej zewnętrzne zachowania w trakcie rozmowy (zimne dłonie, milczenie, potem szamotanina, wyrwanie z objęć narzeczonego itp.)
- Po chwili gwałtownych emocji zaczyna analizować sytuację.
- Przywołuje wspomnienia z dzieciństwa, w których pojawiają się podobne przykłady małżeńskich i pozamałżeńskich zdrad: wuj Kolichowski zdradzał ciotkę, Awaczewicz romansował z nauczycielką muzyki itp.
- Dochodzi do wniosku, że niewierność jest stałym elementem relacji międzyludzkich a tym samym jej historia niczym szczególnym i wyjątkowym.
- Zaczyna nawet upatrywać winy w sobie, usprawiedliwiając w ten sposób nikczemność Zenona.
- W efekcie przebacza Zenonowi zdradę, ale jakby wbrew własnym emocjom, gdyż ponownie czuje rozpacz i upokorzenie. Zagłusza w sobie prawdę, przystając na ten sam model zachowania, który znała z doświadczeń ciotki i jej przyjaciółek.

Wniosek: Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy człowiek jest schematem czy wyjątkiem? Wydaje się, że jest po części jednym i drugim. Jednak wymowa obiektywnych czynów dostępnych opinii otoczenia udowadnia, że w podobnej sytuacji zachowujemy się podobnie obciążeni środowiskowymi uwarunkowaniami. Zenon postępuje tak jak jego ojciec, chociaż przez całe życie pogardzał jego erotycznymi skłonnościami i to swoisty paradoks trudny do zrozumienia. Elżbieta wobec Zenona zachowuje się dokładnie tak samo jak matka Ziembiewicza wobec własnego męża – przebacza – mimo że czuje wewnętrzny opór i walczy z obrzydzeniem. I to też kolejny paradoks. W gruncie rzeczy nasze indywidualne zamiary, intencje, emocje znane są tylko nam i funkcjonują tylko w naszym wewnętrznym świecie. **W opinii społecznej przesadzają o nas nasze czyny, nagie fakty a w ich świetle jesteśmy przede wszystkim schematem.**

JAK FUNKCJONALNIE ODNIEŚĆ SIĘ DO CAŁOŚCI UTWORU?

Odwołaj się do innych przykładów potwierdzających schematyczność ludzkiego zachowania, np.:

- Elżbieta odtrącona w dzieciństwie przez matkę, traktowana przez nią z dystansem i chłodem taką samą nieczułość okazuje ciotce, która ją przecież wychowała.
- Elżbieta żyjąca z kompleksem „niechcianego” dziecka pozostawiona przez matkę pod opieką ciotki Kolichowskiej powtarza ten sam model zachowania – po samobójstwie Ziembiewicza wyjeżdża za granicę, pozostawiając małego synka pod opieką babci.
- Zenon w sferze zawodowej postępuje według społecznego schematu: za cenę utrzymania stanowiska i kariery idzie na kompromisy, zaprzecza swoim młodzieńczym ideałom i zasadom moralnym, które świadomie przyjął.

Konteksty interpretacyjne, czyli do czego warto się odwołać analizując podane fragmenty?

- Temat dotyczący relatywności prawd o człowieku znajdziesz również w powieściach Joseph Conrada takich, jak *Lord Jim* czy *Jądro ciemności*. Pisarz, podejmując proces odnalezienia najważniejszej prawdy o człowieku, uświadamia, jak żmudny i w gruncie rzeczy beznadziejny to wysiłek, przynoszący wątpliwe rezultaty. Tak, jak niełatwo powiedzieć, dlaczego Jim uciekł z tonącego okrętu, tak również trudno jednoznacznie określić powody kontrowersyjnych działań Ziembiewicza. Przywołaj tę postać, aby wzbogacić sferę refleksji.
- Odwołaj się do motywu zdrady w innych znanych Ci książkach, sprawdź, co ważnego mówi o człowieku.